

## 9 List do Hebrajczyków (2 czerwca 2003)

Bardzo cieszę się że sporo osób spośród państwa znalazło kilkanaście dni temu czas na to, aby wziąć udział w sympozjum poświęconym Janowi Pawłowi II, które miało miejsce w Uniwersytecie Kardynała Wyszyńskiego i którego tematem była refleksja nad *Tryptykiem rzymskim*. Medytowaliśmy nad myślą Ojca Świętego. Sądzę że osoby, które wzięły udział w tych medytacjach, nie uważają tego czasu za stracony.

Dzisiaj mamy ostatnią konferencję z cyklu, który rozpoczęliśmy w tym roku. Ten cykl mogliśmy objąć nazwą *Czytamy Nowy Testament*. Dwa dni temu miałem możliwość, żeby obejrzeć się nieco wstecz. Okazało się, że w naszej parafii Zwiastowania Pańskiego prowadzę dla państwa te konferencje nieprzerwanie już od 11 lat. Natomiast przedtem były 2 czy 3 lata, kiedy dochodziłem z sąsiedniej parafii Opatrzności Bożej. Tam, w parafii na Dickensa, było kilka lat poprzednich konferencji.

Tu mamy dzisiaj koniec jedenastego roku. Jedenaście lat po kilka, a czasami było nawet kilkanaście konferencji, bo na początku były one nawet co dwa tygodnie — to jest spora porcja refleksji, spory wysiłek państwa. Jednocześnie duża sposobność do tego, żeby z tego bogactwa Pisma Świętego zaczerpnąć jak najwięcej.

W tym roku przedmiotem naszej refleksji było czytanie Nowego Testamentu. I wprowadziliśmy zwyczaj zadawania lekcji. Mam wrażenie, że ogromna większość z państwa dobrze wywiązywała się z tego obowiązku, że sięgali państwo po wskazane lektury. I tylko rzucając okiem wstecz na to, co przerobiliśmy, przypominam, że powinniśmy już mieć za sobą czytanie, a także refleksję, nad wszystkimi czterema Ewangeliami kanonicznymi. Ta refleksja była poprzedzona wstępem. A potem omawialiśmy Ewangelię Marka, Ewangelię Łukasza, Mateusza, Jana. Omawialiśmy Dzieje Apostolskie, omawialiśmy również I i II List św. Pawła do Koryntian, List do Rzymian, a dzisiaj jest czas na List do Hebrajczyków. Zatem jeżeli traktowaliśmy rzecz poważnie, mamy za sobą znaczącą część Nowego Testamentu. I mamy za sobą pewien klucz do lektury ksiąg świętych Nowego Testamentu, która powinna nam być pomocna i owocna w lepszym zrozumieniu także naszej wiary, a przez to samo również naszego życia.

Przypominam państwu te słowa Jana Pawła II, które od początku stanowią motto naszych konferencji, słowa wypowiedziane w 1987 roku w Łodzi, kiedy to papież powiedział, że najlepiej, najskuteczniej ewangelizują świat ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie przez cierpliwe czytanie i zgłębianie słowa Bożego, przez modlitwę, i wreszcie przez Eucharystię. Staramy się uprawiać to, co w dawnej kościelnej tradycji było nazywane *lectio divina*, czyli *czytanie święte*, *czytanie natchnione*. Pamiętamy te słowa Jezusa, że „tam, gdzie jest dwóch lub trzech zgromadzonych w imię moje, Ja jestem pośród nich”. I z tego powodu wspólnotowe medytowanie nad Pismem Świętym ma znaczenie szczególne. Myślę że również państwo czują to, że kiedy omawiamy tutaj treści Pisma Świętego, to w jakimś sensie zapadają w nas myśli, których gdzie indziej, przy innych okazjach pewnie byśmy z siebie nie wydobyli.

Jest takim szczególnym przywilejem widzieć to, co ja stąd widzę, mianowicie te kilkaset twarzy, i mieć świadomość, że oto ta medytacja nad Pismem Świętym staje się udziałem każdego z nas. I oczywiście jest to głębokie pole do wielkiej Bożej łaski, która nas wspiera. I z całą pewnością są takie osoby, które w trudniejszym czasie w swoim życiu nieraz już z tego bogactwa Pisma Świętego zaczerpnęły, zarówno umocnienie, jak i pociechę, jak i siłę. I wtedy, kiedy było trudniej, wracaliśmy myślami i sercem do tych medytacji po to, żeby się umocnić.

Dzisiaj przechodzimy do ostatniego pisma, które mamy przeczytać przed wakacjami. Z *Listem do Hebrajczyków* związany jest w Kościele pewien paradoks. Mianowicie jest to list rzadko czytany w liturgii, a także bardzo rzadko zalecany do czytania wspólnotowego, a tym bardziej do czytania indywidualnego. Dlatego, że panuje powszechne przekonanie, że jest to List trudny, by nie powiedzieć bardzo trudny. Jeżeli zadajemy studentom pytanie po przeczytaniu Nowego Testamentu, które z ksiąg są dla nich najtrudniejsza, to zazwyczaj wśród odpowiedzi pojawia się Ewangelia św. Mateusza, List do Hebrajczyków i Apokalipsa św. Jana.

Zostawmy na razie Apokalipsę św. Jana, być może będzie sposobność, żeby do niej wrócić. Natomiast nie ulega wątpliwości, że właśnie Ewangelia św. Mateusza i List do Hebrajczyków dla nas,

chrześcijan dzisiaj, w tych konkretnych polskich i katolickich uwarunkowaniach, są najtrudniejsze. Dlaczego one są najtrudniejsze? Z tych powodów, na które zwracam uwagę państwa prawie na każdej konferencji. Mianowicie te dwa pisma powstały w bardzo specyficznym środowisku. Mówiąc prawdę, w tym specyficznym środowisku powstały wszystkie pisma Nowego Testamentu, ale te dwa są szczególnie hermetyczne.

Cóż to było za środowisko? Było to środowisko Żydów, którzy jako pierwsi uwierzyli w Jezusa Chrystusa. A więc środowisko chrześcijan, powiedzielibyśmy, pochodzenia żydowskiego, którzy mieli za sobą bardzo długą tradycję czytania i objaśniania Starego Testamentu. I oto teraz, kiedy przeżyli nowość osoby Jezusa Chrystusa, to chcieli zrozumieć Jezusa Chrystusa, przedstawić Jezusa Chrystusa w kategoriach i języku Starego Testamentu. I co się okazało? Okazało się, jak zwrócili na to niedawno uwagę, w ubiegłym roku, autorzy dokumentu wydanego przez Papieską Komisję Biblijną, dotyczącego właśnie tych spraw, że pomiędzy Starym i Nowym Testamentem, pomiędzy wiarą biblijnego Izraela i wiarą Kościoła, zachodzi potrójna relacja.

Mianowicie istnieje **ciągłość** dlatego, że przecież ci, którzy pierwsi uwierzyli w Jezusa Chrystusa, byli Żydami: Piotr, Jakub, Jan, Paweł, inni apostołowie, całe wspólnoty chrześcijańskie były żydowskiego pochodzenia. A więc istniała ciągłość, oni wszyscy byli dziećmi Pierwszego Przymierza, oni wszyscy — jeżeli tak można powiedzieć — byli zakorzenieni w tradycji Synaju, w tradycji Dekalogu, w tradycji Bożych Przykazań, w tradycji proroków. I w związku z tym mieli za sobą bardzo długie dzieje Objawienia Bożego. I to jest pierwszy aspekt, pierwszy wymiar: *ciągłość*.

Ale istniał też drugi wymiar, druga perspektywa — mianowicie **brak ciągłości**. Na czym polegał ten brak ciągłości? On wynikał z osoby, z dzieła, z nauczania Jezusa Chrystusa. Mianowicie Jezus podczas swego ziemskiego życia odwoływał się do Starego Testamentu — ale zarazem podkreślał, że oto dokonuje się z jego osobą coś, co wychodzi poza ramy Starego Testamentu. I oni to widzieli. Państwo przypominają sobie z Ewangelii takie epizody, jak to Jezus łuska kłosy w szabat. I uczniowie biorą te ziarna z kłosów, i jedzą. Zauważył to ktoś spoza ich grona i mówi: „Dlaczego twoi uczniowie robią to, czego w szabat nie wolno?” A Jezus odpowiada: „Przecież to szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu”. Pokazuje zatem pewien brak ciągłości. I możemy wiele przykładów takich wskazać, w których Jezus wychodzi poza sztywne ramy Starego Testamentu, np. jeżeli chodzi o dziesięcinę, jeżeli chodzi o przysięgi, jeżeli chodzi o mycie rąk, o te rytualne obmycia. Zarzucają Jezusowi raz i drugi, mówią np. „Dlaczego my pościmy, a Twój uczniowie nie postują?” itd. To jest drugi wymiar który sprawiał, że zawsze zadawano pytania „Dlaczego?”, „Dlaczego?”.

Istnieje jeszcze trzeci wymiar, i ten wymiar jest najważniejszy. Mianowicie obok ciągłości, obok braku ciągłości, trzeba podkreślić **nowość osoby Jezusa Chrystusa**. Zasadniczą radykalną nowość tego, co się w Jezusie dokonało. Już parę razy zwracałem państwu uwagę na to, na czym ta nowość polegała. Ta nowość w gruncie rzeczy przesądza o różnicy między chrześcijaństwem a judaizmem, między Kościołem a Synagogą. Otóż polegała ona na tym, że w czasach Starego Testamentu wszyscy prorocy nawoływali do wiary w Boga. Żądali nawrócenia, żądali powrotu do Boga, żądali rewizji swojego życia, nawoływali do swoistych starotestamentowych rekolekcji. I przedstawiali wiarę w Boga, i cały czas mówili o wierze w Boga jako o czymś najważniejszym. Jeżeli Izraelici odchodzili od Boga, prorocy przypominali im o konieczności tej wiary.

W Nowym Testamencie, wraz z Jezusem, mamy pewną nowość. Mianowicie Jezus już nie tylko nawołuje do wiary w Boga i do wierności Bogu, ale zwraca uwagę na siebie, na to, kim On jest. *I żąda, czego żaden starotestamentowy prorok nie wymagał, wiary w siebie*. Jeżeli chcemy zrozumieć nowość Jezusa, to musimy to właśnie mocno podkreślić. Jezus wymaga wiary w siebie ponieważ tłumaczy, mówi, że jest Kimś niezwykłym. Nie człowiekiem, nie jeszcze jednym prorokiem, tylko zadaje im pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”, i „Wy za kogo Mnie uważacie?” Ludzie uważają Go za jednego z proroków, a Piotr mówi: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. I zostaje pochwalony przez Jezusa: „Błogosławiony jesteś Szymonie, bo nie ciało i krew ci to objawiły”, czyli nie doszedłeś do tego własną mocą, naturalną mocą, ale mocą Boga. Jezus przedstawia się jako Syn Boży. I to sprawia, że granice Starego Testamentu zostają jakby rozepchnięte. Jeżeli byśmy porównali Stary Testament do balonu, to ten balon musi pęknąć. Dlatego, że to mesjańskie i boskie roszczenie, ta mesjańska i boska godność Jezusa jest czymś tak wielkim, że w języku Starego Testamentu nie można było jej wyrazić.

Myślę, że po tym wstępie łatwiej państwo zrozumieją List, który właśnie przeczytali, *List do Hebrajczyków*. Przedziwny to list. Gdyby państwo znali język grecki, dialekt grecki, który nazywa się koine czyli *wspólny*, który był w obiegu w I wieku naszej ery, to z pewnością by się państwo przekonali, że mają rację uczeni bibliści którzy mówią, że List do Hebrajczyków został napisany najpiękniejszą greczyzną, jaką mamy na kartach Nowego Testamentu. Ewangelia św. Łukasza jest piękna po grecku, Dzieje Apostolskie są piękne po grecku, ale List do Hebrajczyków jest najpiękniejszy. Greka tego listu jest zdumiewająca. Ktoś, kto napisał ten list, musiał ten język znać doskonale. I to jest jedna sprawa, która musimy mieć na uwadze, jeżeli chcemy ten List zrozumieć. Bardzo trudno jest ten List tłumaczyć na języki nowożytne, także na polski, bo ta greka jest tak bogata, tak starannie dobrana, że trzeba znać świetnie nie tylko grecki ale również swój własny rodzimy język, żeby znaleźć dobre, wierne odpowiedniki dla poszczególnych greckich słów i zwrotów.

Ale istnieje drugi aspekt tego Listu. Mianowicie w tym Liście jest mnóstwo odniesień i aluzji do Starego Testamentu. Można by powiedzieć, że człowiek, który napisał ten list, oddycha Starym Testamentem. On myśli na sposób starotestamentowy, używa obrazów starotestamentowych, nawiązuje do Starego Testamentu. Nie tylko to! Kiedy zaczęto bardzo uważnie analizować List do Hebrajczyków, a od kilkunastu lat dzieje się to z pomocą techniki komputerowej, która pozwala w ciągu kilku minut zgłębić rzeczy, do których ludzie dochodzili przez całe pokolenia, i kiedy policzono wszystkie greckie słowa w tekście, dokonano bardzo wnikliwej statystyki, okazało się że grecki język Listu do Hebrajczyków, tak silnie zakorzeniony w Starym Testamencie to nic innego, jak greka Biblii Greckiej czyli Septuaginty.

Jak państwo wiedzą był to przekład sporządzony przez Żydów i dla Żydów na terenie Aleksandrii, poczynając od ok. 250 do ok. 100 roku przed Chrystusem. Otóż po podbojach Aleksandra Macedońskiego, dokładniej po roku 332 przed Chrystusem, kiedy to ów wielki wódz podbił Egipt, na jego terenie założył miasto, które polecił nazwać ku czci własnego imienia Aleksandrią. Wkrótce Aleksander umarł w niewyjaśnionych okolicznościach mając zaledwie 33 lata, jego grobowiec znajduje się w Muzeum Starożytności w Stambule. Po jego śmierci imperium rozpadło się na dwie części, właściwie na trzy ale tylko dwie się liczyły. Dzieci Aleksandra były bardzo małe, imperium przejęli jego dowódcy wojskowi. Jedni osiedlili się na terenie Egiptu — to byli tzw. Ptolomeusze, dali początek dynastii ptolomejskiej. Natomiast inni osiedlili się na terenie Syrii i to byli tzw. Seleucydzi, ponieważ ich władcy nosili imiona Seleukos — Seleukos I, Seleukos II, Seleukos III itd. A więc potężne imperium Aleksandra Wielkiego rozpadło się na dwie części, na część egipską, ptolomejską, oraz część syryjską, seleucką.

Ale spoiwem obu była kultura hellenistyczna. Mianowicie język grecki ok. roku 300 - 250 przed Chrystusem zastąpił całkowicie mówione tam rozmaite lokalne języki. Bardzo popularnym językiem był tam np. aramejski — prawie przestał być mówiony. Był też wcześniejszy język egipski — przestał być mówiony. Były różne języki semickie — powoli wyszły z użycia. Wszystko to zastępowała greka. Do tego Aleksandria, która była znakomicie położona, burzliwie się rozwijała. Założona ok. roku 330, masowo napływali do niej Żydzi z Palestyny. Z Palestyny do Aleksandrii jest ok. 400 km, czyli powiedzmy sobie, odległość z Warszawy gdzieś za Poznań.

Wkrótce kolonia żydowska była tak silna, że jeszcze w czasach przedchrześcijańskich mieszkało tam milion Żydów. To jak na czasy starożytne było bardzo dużo. Właśnie ci Żydzi mieli ogromną potrzebę, żeby mieć Pismo Święte w języku, w którym oni na co dzień mówili. Hebrajski wyszedł u nich z użycia, aramejskiego w drugim, trzecim, czwartym pokoleniu nie znali. Językiem Żydów aleksandryjskich stała się greka. Greka, którą mówili także inni otaczający ich ludzie.

Właśnie wtedy dokonano przekładu ksiąg świętych Starego Testamentu na język grecki. Dokonali tego Żydzi, i dla Żydów. Jest na ten temat piękna legenda, opisana w liście Arysteasza, który pochodzi z ok. 130 roku przed Chrystusem i szczęśliwie zachował się do naszych czasów. I ta legenda mówi tak. Kiedy Żydzi w Aleksandrii mieli wielką potrzebę czytania słowa Bożego w języku, którym mówili, wysłali prośbę do Jerozolimy do tamtejszych kapłanów przy świątyni prosząc, by przysłali im tłumaczy, którzy wiernie przełożą Słowo Boże z języka hebrajskiego i aramejskiego na zupełnie inny, bo przecież indoeuropejski, język grecki.

I wówczas kapłani odpowiedzieli na prośbę swoich rodaków z emigracji, i wysłali po 6 tłumaczy z każdego pokolenia, a pokoleń jak wiemy było 12. Czyli łącznie 72 czcigodnych starców. Kiedy ci starcy przybyli z Jerozolimy do Aleksandrii, wtedy aby upewnić się, że Pismo Święte zostanie

przetłumaczone wiernie, zamknięto każdego z tych staruszków w osobnym domku nad morzem — taki rodzaj starożytnego konklawe. Z tym, że nie byli razem, tylko każdy z osobna miał zabrać się do przetłumaczenia Pięcioksięgu. Po 70 dniach praca była zakończona. 72 starców wyszło ze swoich eremów, i okazało się, że przekłady są jednobrzmiące. Taka jest owa żydowska, przedchrześcijańska legenda.

Z tej legendy wynika jedno. To mianowicie, że ta Biblia Grecka została przyjęta jako natchniona, jako kanoniczna, jako święta, jako chciana przez Boga, i zamierzona przez Boga. A ponieważ dokonano ją 72 starców w 70 dni, a 70 to dla Semitów liczba szczęśliwa, bo dziesięć razy siedem, liczba oznaczająca doskonałość, przekład został nazwany po grecku Septuaginta, czyli *Siedemdziesiąciu*, *Przekład Siedemdziesiąciu*.

Ten przekład stał się w czasach przedchrześcijańskich biblią Żydów mówiących po grecku. Jest bardzo prawdopodobne, że kiedy Paweł uczył w różnych rejonach świata, i zachodził do synagog w Azji Mniejszej albo Grecji, to spotykał tam Żydów, którzy czytali w synagodze słowo Boże po grecku. Jest bardzo prawdopodobne, że nawet na terenie Palestyny w wielu środowiskach czytano Pismo Święte po grecku. Kiedy pod koniec lat 40-tych XX wieku odkryto w Qumran nad Morzem Martwym, oraz w innych rejonach nad Morzem Martwym, rękopisy pochodzące z początków ery chrześcijańskiej, wówczas okazało się, że chociaż większość stanowiły co prawda teksty aramejskie i hebrajskie, ale są także rękopisy greckie. Jeżeli więc 25 - 30 km od Jerozolimy czytano Pismo Święte po grecku, to było ono bardzo rozpowszechnione.

Dlaczego poświęciłem temu tak wiele uwagi? Dlatego, żeby zasugerować państwu rzecz, która wydaje się bardzo prawdopodobna — że List do Hebrajczyków powstał w środowisku chrześcijan żydowskiego pochodzenia mieszkających na terenie Egiptu, mieszkających w Aleksandrii, albo w jej pobliżu. Jeżeli nie był to Egipt, to mogła to być Azja Mniejsza albo Grecja, ale musiało to być środowisko tych chrześcijan, którzy jako Żydzi znali Biblię Grecką prawie na pamięć. Dlatego, że mamy tam wiele cytatów, które mają typowy charakter pamięciowy. Przywołują Biblię Grecką z pamięci, więc czasami są też pamięciowe błędy. Jednak jest coś, co wskazuje na Aleksandrię. A mianowicie charakterystyczny tylko dla tego Listu sposób rozumienia Starego Testamentu. Ten sposób rozumienia Starego Testamentu, to objaśnianie Starego Testamentu, interpretowanie Starego Testamentu *odbywa się w sposób alegoryczny*. Nie dosłownie, tylko starotestamentowe osoby i wydarzenia są przedstawiane jako alegoria, jako zapowiedź, jako odniesienie dla wydarzeń historyzobawczych związanych z osobą Jezusa Chrystusa i z Nowym Testamentem.

Otóż ta egzegeza alegoryczna, czyli ten alegoryczny sposób myślenia, był typowy dla Aleksandrii. Być może państwo pamiętają, że wkrótce, tzn. w II i III wieku, właśnie w Aleksandrii była bardzo silna szkoła chrześcijańska, której szefem, jeżeli tak można powiedzieć, był słynny uczony i wielki myśliciel Klemens Aleksandryjski, która to szkoła objaśniała Pismo Święte w sposób alegoryczny. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że ta szkoła aleksandryjska stała na przedłużeniu Listu do Hebrajczyków. A więc że List do Hebrajczyków ma swoje korzenie właśnie we wspólnocie chrześcijan egipskich. A trzeba państwu wiedzieć, że chrześcijanie egipscy byli od samego początku, niemal od śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Dlatego, że kontakty między Palestyną i Egiptem były bardzo silne. Pierwszą wzmiankę o nich mamy już w opisie Zesłania Ducha Świętego, który będziemy czytali w najbliższą niedzielę, bo mamy uroczystość Zesłania Ducha Świętego, gdzie mówi się o Żydach, którzy przybyli do Jerozolimy właśnie z terenu dzisiejszego Egiptu.

A więc byli tam chrześcijanie. Ci chrześcijanie byli bardzo prężni, i ci chrześcijanie byli wychowani na Biblii Greckiej. Jaki był więc podstawowy problem tych chrześcijan, jak była ich wielka potrzeba? Mianowicie ta: „Jak wyrazić wiarę w Jezusa, tak radykalnie nową w kategoriach Starego Testamentu. Jak językiem Biblii Greckiej, którym mówili na co dzień, opowiedzieć, kim jest Jezus Chrystus. W jaki sposób, mając do dyspozycji księgi święte, opowiedzieć o Jezusie.” Nie można było powiedzieć, że: „Tego nie da się zrobić. Bo Jezus jest Kimś tak nowym, że absolutnie potrzeba nowego języka.” Nie można było tak powiedzieć. Dlaczego? Bo trzeba było wykazać ciągłość Starego i Nowego Przymierza. Ciągłość objawienia Bożego w Starym Testamencie, i tego samego objawienia w Jezusie Chrystusie i w Nowym Testamencie. Otóż oni jako pierwsi odczuli, że trzeba na przedłużeniu Starego Testamentu wypowiedzieć w nowy sposób tę radykalną nowość — ale tak, żeby Stary Testament był do tego przydatny.

Więc jak być Żydem i chrześcijaninem zarazem? To nie jest problem teoretyczny! Państwo

doskonale wiedzą, że w dzisiejszych czasach Żydzi, którzy trwają jako wyznawcy judaizmu, twierdzą, że chrześcijaństwo dla nich jest nie do przyjęcia. Twierdzą, że muszą istnieć dwie drogi zbawienia — jedna dla Żydów, druga dla chrześcijan. Nie brakuje takich chrześcijańskich teologów, którzy w tym względzie są wobec Żydów spolegliwi. Więc wychodziło by na to, że Jezus Chrystus jest tylko Mesjaszem pogan. A Żydzi jakoby owego Mesjasza nie potrzebowali, albo nie mogliby Go uznać ze względu na swój radykalny monoteizm.

Ale wbrew tym tendencjom takim pacyfistycznym, które usiłują iść na rękę współczesnym rabinom i dawnym rabinom, którzy zawsze odcinali się od chrześcijaństwa, wbrew temu wszystkiemu musimy cofnąć się do Nowego Testamentu. I właśnie w Nowym Testamencie, w Ewangelii św. Mateusza, w Liście do Hebrajczyków, w Apokalipsie, w innych pismach Nowego Testamentu, znajdujemy solidne potwierdzenie, że wiara chrześcijańska, czyli wiara w Jezusa Chrystusa najpierw zapuściła korzenie i miała swoje życiodajne soki w środowisku żydowskim. Jeżeli ci, którzy uwierzyli jako pierwsi byli Żydami i przyjęli Jezusa, wobec tego inni, którzy nastąpili po nich, nie mogą mówić, że jest to religia albo wierzenia wyłącznie dla „gojów”. Otóż wiara w Jezusa Chrystusa, chociaż nowa, to jednocześnie da się wypowiedzieć w języku Starego Testamentu.

Kiedy został ten list napisany? Warto pamiętać, że List do Hebrajczyków, jako jedno z pierwszych pism Nowego Testamentu, jest cytowany w liście Klemensa Rzymskiego napisanym w r. 95. Zatem nie ulega wątpliwości, że w tym roku ten List na pewno istniał. Ale nawet więcej — że miał charakter normatywny, charakter kanoniczny, skoro z niego przy uzasadnianiu prawd wiary korzystano. Otóż istnieje zgoda uczonych biblistów, że List do Hebrajczyków ma związek z wydarzeniami roku 70. W tym roku Rzymianie zburzyli świątynię jerozolimską. Te skutki zburzenia trwają po dzień dzisiejszy w postaci tzw. Ściany Płaczu. I dyskusja dotyczy tego, czy List do Hebrajczyków został napisany na krótko przed zburzeniem świątyni, czy został napisany na krótko po zburzeniu świątyni.

Tak czy inaczej List do Hebrajczyków wyraźnie się do świątyni odnosi. Wyraźnie odnosi się również do ofiar, i wyraźnie przedstawia Chrystusa jako nowego arcykapłana. Moim zdaniem, kiedy przyglądam się temu listowi i porównuję go z realiami roku 70, to mam wrażenie, że został napisany tuż po roku 70-tym. Gdzieś może po upadku Massady w roku 73, może ok. r. 75. Ale wygląda na to, że klęska powstania żydowskiego, katastrofa Jerozolimy, zagłada świątyni, i ustanie kultu ofiarniczego były już faktem.

I ta część Żydów, która nie uwierzyła w Jezusa, liczyła jeszcze na to, że świątynia zostanie odbudowana, że kult zostanie wskrzeszony. Być może państwo pamiętają, że w długich dziejach żydowskich, późniejszych pobiblijnych, podjęto dwie próby odbudowy świątyni. Jedna miała miejsce w latach 132 - 135 po Chrystusie za czasów powstania Bar-Kochby, czyli mniej więcej 60 lat po jej zburzeniu. Otóż wtedy Żydzi wznieśli drugie powstanie przeciwko Rzymianom. I jednym z punktów centralnych była wola przywrócenia kultu i odbudowy świątyni. Wypuszczono nawet monety. Mam jedną z takich monet żydowskich, autentyczną, z II wieku, którą kiedyś podarowano mi w Ziemi Świętej w arabskim sklepie. Pochodzi ona z r. 133 albo 134, przedstawia dwie kolumny świątyni, i nawiązuje do chęci odbudowy świątyni jerozolimskiej. To pragnienie się nie spełniło. Powstanie upadło, i ten wzór świątyni pozostał tylko na monetach.

Drugi raz podjęto próbę odbudowy świątyni w latach 360 - 362. Wtedy cesarzami byli już chrześcijanie, ale pośród cesarzy trafił się jeden, który był pod silnymi wpływami tych Żydów, którzy w Jezusa nie wierzyli. Miał na imię Julian. Jego żydowscy doradcy namówili go, żeby udzielił pozwolenia na odbudowę świątyni jerozolimskiej. Julian się zgodził, i rozpoczęto prace przygotowawcze do odbudowy. W tradycji Chrześcijańskiej ten Julian nosi nazwę „Odstępca” albo Julian Apostata. Na nieszczęście dla Żydów rządził bardzo krótko, bo tylko 2 lata. Zmarł w bardzo niejasnych okolicznościach, wskutek czego odbudowa świątyni musiała zostać przerwana.

W roku 630 na te tereny przybyli Arabowie. I na miejscu, gdzie wznosiła się świątynia jerozolimską wzniesiono Kopułę Skały, którą państwo przynajmniej z fotografii znają, z tą słynną złotą kopułą, znaną jako Meczet Omara. Od tamtej pory, od ok. r. 680, ta Kopuła Skały wznosi się w Jerozolimie. Dodam tylko, że od kilkunastu lat istnieje w Izraelu i w Stanach Zjednoczonych Instytut Trzeciej Świątyni, który postawił sobie za cel odbudowę świątyni. Ale oczywiście żeby to mogło się dokonać, trzeba byłoby najpierw zburzyć Kopułę Skały.

Dlaczego taka długa dygresja? Żebyśmy zrozumieli, że autor Listu do Hebrajczyków stanął

wobec pytania: Czy ten kult, który ustał, i świątynia, która została zburzona, to są sprawy tylko przejściowe? Czy jest to ostateczna sytuacja? Czy świątynia zostanie odbudowana, i kult zostanie wskrzeszony? Czy kult Starego Testamentu przeszedł już absolutnie do przeszłości?

I jaka jest odpowiedź w Liście do Hebrajczyków? Odpowiedź jest dla ówczesnych Żydów, i po dzień dzisiejszy dla Żydów szokująca. Ona brzmi tak:

*Kult ustał, bo utracił swój sens. Świątyni nie ma, bo jest niepotrzebna. Ofiary nie są składane, bo jest Ten, który złożył ofiarę najdoskonalszą. Kapłanów nie ma, bo jest jeden jedyny arcykapłan Przymierz Nowego, Jezus Chrystus. W związku z tym — mówi List do Hebrajczyków — porządek ofiar, kultu i świątyni Starego Testamentu należy do przeszłości, skończył się. Miejsce kultu, miejsce świątyni, miejsce ofiar krwawych zajmuje teraz bezkrwawa ofiara Jezusa Chrystusa. To On jest Barankiem Ofiarnym, to On jest arcykapłanem, który raz na zawsze wszedł do miejsca Świętego Świętych. Nie trzeba już więcej przelewać krwawych ofiar. Nie trzeba, żeby w Jerozolimie był słyszany krzyk zwierząt składanych na ofiarę, a przedtem uśmiercanych. To wszystko się skończyło. Jezus Chrystus rozpoczął zupełnie nowy etap Bożego planu zbawienia.*

I to jest najważniejsze przesłanie Listu do Hebrajczyków. Rozumieją zatem państwo, że List do Hebrajczyków z ogromną niechęcią, by nie powiedzieć: wręcz z wrogością, odbierają rabini. Twierdzą, że to jest pismo antyżydowskie, antysemityczne. Że ponieważ mówi o skończeniu kultu, o skończeniu ofiar, o skończeniu kapłaństwa, zamyka tamtą sytuację jako należącą do przeszłości. Wobec tego — mówią — nie ma o czym rozmawiać.

Ale List do Hebrajczyków, jako punkt wyjścia i punkt oparcia dla takiego stawiania sprawy, daje nam nowość osoby Jezusa Chrystusa. List do Hebrajczyków mówi tak:

*Dopóki była ekonomia zbawcza Starego Przymierza, to kult odbywał się tak, jak się odbywał. Ale kiedy jest Jezus Chrystus, to krwawe ofiary są niepotrzebne.* I w tym liście, w kilkunastu rozdziałach mamy rozwinięty następujący tok myślenia. Z konieczności muszę go bardzo streścić. Ale sądzę, że państwo rozpoznają te myśli, które tak czy inaczej się pojawiały. Najpierw jest Wstęp. Czytamy tak:

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy,

Proszę państwa, to pierwsze zdanie: „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców naszych przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” — *to jest skrót Starego i Nowego Testamentu.* Bóg wielokrotnie mówił do Izraelitów przez proroków. Od Abrahama, przez Izaaka, Jakuba, Mojżesza, przez sędziów, przez proroków, przez królów aż po Zachariasza, Aggeusza, Malachiasza, Joela, Ozeasza. Wielokrotnie Bóg mówił. To, co łączyło Stary Testament, to były owe prorockie nawoływania do wierności Bogu. A autor Listu mówi:

w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna.

Jezus jest nie tylko prorokiem, Jezus jest nie tylko dobrym człowiekiem, Jezus jest nie tylko mężem z Nazaretu, Jezus jest nie tylko rabbinem, nie tylko Kimś godnym podziwu. Jezus jest Synem Bożym. Jest wyjątkowym sposobem, wyjątkową drogą, w jakiej Pan Bóg objawił się człowiekowi. Ale najpierw objawił się Izraelowi. Między Nowym Testamentem Jezusa, a Starym Testamentem i prorokami, istnieje owa zasadnicza różnica. A więc autor Listu do Hebrajczyków, chrześcijanin żydowskiego pochodzenia, mówi do innych chrześcijan żydowskiego pochodzenia tak: „Czas Starego Testamentu się skończył. A skończył się dlatego, ponieważ Bóg przemówił do nas w nowy sposób. Przemówił do nas przez swojego Syna. W związku z tym jesteśmy wezwani nie tylko do tego, by wierzyć w Boga, który jest Ojcem, ale także by uwierzyć w Jezusa, który jest Synem Bożym. I synostwo Jezusa jest inne, niż to Boże dziecięstwo, które ma każdy z nas.”

A więc od początku mamy wyraźnie chrystologiczny, by powiedzieć: chrystocentryczny, wizerunek i obraz. Głównym bohaterem jest Jezus Chrystus. Skoro w Jezusie Bóg przemówił do nas w wyjątkowy sposób, zatem to, co stare, się skończyło. Zaczyna się nowe. I tłumaczy tak:

Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego stworzył wszechświat.

Żeby nie było żadnej wątpliwości, że Jezus jest jakimś Synem Bożym tak, jak bogowie pogańscy, jak bóstwa greckie albo rzymskie, perskie albo jakieś inne, mocno się podkreśla, że Jezus zawsze jest z Bogiem, zawsze jest z Ojcem. Tu autor Listu do Hebrajczyków mówi to, co św. Jan powiedział w prologu swojej Ewangelii:

Na początku było Słowo,  
a Słowo było u Boga,  
i Bogiem było Słowo.  
Ono było na początku u Boga.

A autor Listu do Hebrajczyków:

Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego stworzył wszechświat.

A więc od początku Bóg istniał jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Od początku jedyny Bóg objawiał się najpierw Izraelowi, objawiając, ukazując swoją jedyność. Ale zarazem możemy mówić o wewnętrznym bogactwie życia Bożego. Ponieważ Bóg jest miłością — zwracałem kiedyś państwu na to uwagę — musi istnieć w relacji do kogoś. Bo miłość do siebie samego byłaby egoizmem. Wobec tego w Bogu samym, bo Bóg jest miłością, jest zróżnicowanie Osób Bożych po to, żeby miłość Boża mogła się spełnić we wzajemności. A więc Bóg istnieje jako Ojciec, Syn i Duch Święty. I autor Listu do Hebrajczyków mówiąc, iż czasy Starego Testamentu się skończyły, mówi, że Jezus Chrystus, którego widzieliście, a w którego teraz wierzymy, jest Synem Bożym, który istnieje od założenia świata. Bo przez Niego świat został stworzony. W ten sposób *tajemnica zbawienia zostaje połączona z tajemnicą stworzenia*. I nie ma innego Boga, niż Bóg w Trójcy Świętej jedyny. W Starym Testamencie były intuicje tej prawdy. A w Nowym Testamencie ona została w pełni objawiona. I dalej:

Ten [Syn], który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach.

Zwróćmy uwagę: „Ten Syn podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a teraz zasiada po prawicy Boga na wysokościach.” Tak autor wyraża prawdę, o której my teraz mówimy i którą przeżywamy jako *Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa*. Gdzie jest Jezus? Tam, gdzie był zawsze! Tam, gdzie przebywał zawsze — z Ojcem. Otóż tylko, kiedy stał się człowiekiem, był osadzony w ramach czasu, i geografii, i historii, i topografii, i psychologii, i wszystkich uwarunkowań człowieka — wtedy pozostawał jednym z nas. Teraz jego człowieczeństwo zostało wywyższone. Jego boska natura sprawia, że cały czas pozostaje tam, gdzie jest jego miejsce. Autor mówi używając tutaj języka obrazowego: „zasiada po prawicy Ojca”. Dlatego, że nie ma innego sposobu, żeby przedstawić sprawy niebiańskie na ludzki sposób. I jeszcze:

On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię.

W tym mamy pewną ukrytą polemikę. Mianowicie część chrześcijan żydowskiego pochodzenia mogła myśleć tak. Owszem, Jezus jest kimś wspaniałym, Jezus jest kimś wielkim. Ale przecież Bóg jest jeden. To kim jest Jezus? Jezus jest aniołem tak, jak byli aniołowie w Starym Testamencie. A więc to jest anioł, bo nie może być Bogiem. I wobec takich tendencji, które upatrywałyby w Jezusie tylko kogoś wyższego od człowieka, a niższego od Boga, autor Listu do Hebrajczyków mówi wyraźnie: „On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię.” A cóż to za imię jest wyższe, niż imię aniołów? Wyższe jest imię Boga! Ponieważ jest Bogiem, wobec tego jest wyższy od aniołów. Nie można przedstawiać Jezusa jako anioła, który zstąpił na ziemię, i z powrotem wrócił do sfery swego anielskiego bytowania. Jezus nie jest aniołem, jest Bogiem.

Po tym wstępie, jakże brzemmiennym w treść, autor rozwija trzy myśli. Te trzy myśli znajdują się w trzech poszczególnych częściach tego listu. Teraz już tylko w telegraficznym skrócie. W pierwszych trzech rozdziałach List do Hebrajczyków tłumaczy na czym polega wyższość Jezusa Chrystusa. Ale nie tylko tłumaczy. Wyjaśnia, że Stary Testament ucząc o Bogu jedynym, zapowiadał wyższość Jezusa Chrystusa. Czyli że Stary Testament przeczuwał to bogactwo wewnętrzne życia Bożego. Czytamy m.in. tak:

Dlatego jest konieczne, abyśmy z jak największą pilnością zwracali uwagę na to, cośmy słyszeli, abyśmy przypadkiem nie zesli na bezdroża. Jeśli bowiem objawiona przez aniołów mowa była mocna, a wszelkie przekroczenie i nieposłuszeństwo otrzymało słuszną zapłatę, jakże my unikniemy [kary], jeśli nie będziemy się troszczyć o tak wielkie zbawienie? Było ono głoszone na początku przez Pana, a umocnione u nas przez tych, którzy je słyszeli. Bóg zaś uwierzytelnił je cudami, znakami przedziwnymi, różnorodnymi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swej woli.

Autor mówi tak do chrześcijan: „Trwajcie w wierze, którą przyjęliście. Ona pochodzi od Jezusa, i została uwierzytelniona jego cudami i znakami. Trwajcie w wierze, że Jezus jest Synem Bożym. Nie idźcie za łatwymi poglądami, herezjami i różnymi doktrynami, które usiłują Jezusa i Jego prawdziwą tożsamość wypaczyć. Trwajcie w tym, co żeście usłyszeli. Dlatego, ponieważ istnieje w nas zawsze pokusa, aby poprzez jakieś własne myślenie, albo tylko częściowe czy wybiórcze podejście, eksponować jedne prawdy, czy część rzeczywistości, kosztem innej. I w spojrzeniu na Jezusa Chrystusa też mogło się to odbywać — i odbywało, skoro przez 2000 lat powstało tyle rozmaitych herezji, i tyle rozmaitych błędnych nauk. Nicco dalej w Liście czytamy:

Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego, lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, póki trwa to, co "dzis" się zwie, aby żaden z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu. Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną.

A więc wezwanie do silnej nadziei, że Jezus jest Synem Bożym, a my jesteśmy uczestnikami tej samej chwały, dla której On stał się człowiekiem. Więc na początku, w pierwszej części podkreśla się wyższość Chrystusa. Dla nas dzisiaj to jest oczywiste, bo my jesteśmy chrześcijanami od urodzenia. Ale dla chrześcijan pierwszych pokoleń to nie było takie jasne. Trzeba było pokazać, dlaczego Chrystus różni się od osób Starego Testamentu, dlaczego jest od nich wyższy i ważniejszy. Nie tylko od bohaterów Starego Testamentu, ale również od aniołów. Żeby nikt nie sądził, że oto miał do czynienia tylko z aniołem.

W drugiej części Listu do Hebrajczyków mamy mocne wskazanie na wyższość kapłaństwa Chrystusowego. Jak państwo wiedzą, w całym Starym Testamencie wraca myśl, że Izraelici to jest lud Przymierza, to jest lud kapłański. Mieli przecież kapłanów, składali ofiary, uwielbiali Pana Boga, chodzili do świątyni, modlili się w świątyni, przeżywali święta liturgiczne. I oto pojawia się teraz nowy wymiar pobożności. Ten mianowicie, w którym uwielbiamy Chrystusa. Czym różni się kapłaństwo Chrystusa od kapłaństwa Starego Testamentu? W drugiej części Listu autor cierpliwie to tłumaczy. Tak zaczyna:

Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili.

Więc List do Hebrajczyków mówi nam tak. Chrystus jest wielkim Bożym Arcykapłanem. A dlaczego był tak słaby? Dlaczego przeszedł przez cierpienia? Dlaczego przeszedł przez śmierć? Dlaczego tak się uniżył? Grecka tradycja nazywa to Katabasis — *Zstąpienie Syna Bożego*. Dlaczego to wszystko? Odpowiada List: „Doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo z wyjątkiem grzechu, by mógł współczuć naszym słabościom”. Jezus stał się człowiekiem, żeby — co za paradoks — Bóg mógł lepiej człowieka zrozumieć.

Jan Paweł II, kiedy zastanawiał się nad tymi słowami, to podziwiał przeogromną pokorę Boga. Bo przecież nie o intelektualne zrozumienie chodzi, ale o to, że Bóg przeszedł przez cierpienie i śmierć drogą, którą przechodzi każdy człowiek. A czymś innym jest znać prawdę intelektualnie, a czymś innym jest przejść przez to. Lekarze mają ogromną wiedzę o postępach choroby, i o nieuchronności starości. Wiedzą na ten temat wszystko, co może wiedzieć człowiek. Np. znakomity chirurg czy



onkolog wiedzą wszystko na temat przebiegu choroby nowotworowej. Ale czym innym jest być lekarzem, i tę samą drogę przejść.

Otóż Bóg zna człowieka, i tajniki naszego serca. Ale w Chrystusie, najwyższym arcykapłanie, przeszedł tę drogę sam. On już nie tylko współczuje cierpiącym. On sam zna, co to jest cierpienie. Nikt nie wyraził tej prawdy tak mocno, jak właśnie autor Listu do Hebrajczyków. Mianowicie w uniżeniu arcykapłana Jezusa Chrystusa rozpoznaje pokorę Boga, który chce być pod każdym względem solidarny z człowiekiem. To, co było zgorszeniem dla Żydów — jak Bóg może cierpieć? — to w ustach autora Listu do Hebrajczyków staje się wezwaniem do wdzięczności Panu Bogu, i do wytrwałości w wierze. I tu po kolei cały środek Listu to jest wykazywanie wyższości Kapłaństwa Chrystusowego. Ukazuje więc, że Chrystus jest kapłanem na wzór Melchizedecha, kapłana starotestamentowego. Ale jednocześnie ukazuje, że daleko go przerasta. Ukazuje, że ofiara Chrystusa nawiązuje do ofiar Starego Testamentu. Ale tamte były krwawe, wymagały cierpienia zwierząt, i krwi. A teraz już cierpienie zwierząt jest niepotrzebne. Bo sam Bóg przeszedł jako człowiek przez cierpienie, wziął na siebie to cierpienie, ten ból.

Nie potrzeba więc składać Bogu krwawych ofiar. Trzeba ponawiać, uobecniać tę jedną ofiarę z Kalwarii. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo On zawsze żyje i wstawia się za nami. A więc ofiara Jezusa Chrystusa nie była bezsensowna, to nie był jakiś pokaz. To nie było coś pokazowego, czy coś widowiskowego. Sensem ofiary Jezusa Chrystusa jest to, że ona nas zbawia. Ponieważ On żyje na wieki, więc możemy korzystać z jej błogosławionych owoców. Jeżeli tak, to *w nowy sposób możemy również spojrzeć na Mszę Świętą — jako na możliwość korzystania ze zbawczych owoców ofiary Jezusa Chrystusa.*

I ostatnia część, trzecia część Listu do Hebrajczyków, to wezwanie do ufności w wierze, oraz do gotowości do cierpień. Skoro Chrystus wyszedł poza ekonomię zbawienia Starego Testamentu, skoro Jego ofiara krzyża ma wartość zbawczą, wobec tego nie możemy pozostać bierni. Powinniśmy uwierzyć w Jezusa, i w tej wierze trwać. Powinniśmy zachować niezłomność, nawet — tłumaczy autor Listu do Hebrajczyków — jeżeli wiara wymaga cierpienia i poświęcenia. Jeżeli spotyka się ze sprzeciwem, spotyka się z konfrontacją, i z niechęcią, i z wrogością. Potrzeba nam cierpliwej wytrwałości. Przypominają sobie państwo słynny rozdział 11 Listu do Hebrajczyków, a w nim różne przykłady wiary ludzi Starego Testamentu: popatrz na Abrahama, popatrz na Izaaka, popatrz na Jakuba, popatrz na Mojżesza, popatrz na Samsona, na proroka, na króla, na tego, na tamtego. Popatrz na nich! Oni byli silni, chociaż nie znali Chrystusa. A wyście, mówi autor Listu do Hebrajczyków, poznali Chrystusa, który współcierpiał z wami. Więc powinniście być jeszcze silniejsi. Więc powinniście być silniejsi, niż bohaterowie wiary Starego Testamentu. Tutaj mamy bardzo obrazowe reminiscencje mąk, jakich doznawali. Przypomnijmy sobie:

Dzięki dokonany przez nich wskrzeszeniom niewiasty otrzymywały swoich zmarłych. Jedni ponieśli katusze, nie przyjąwszy uwolnienia, aby otrzymać lepsze zmartwychwstanie. Inni zaś doznali zelżywości i biczowania, a nadto kajdan i więzienia. Kamienowano ich, przeryzano piłą, kuszone, przebijano mieczem; tułali się w skórkach owczych, kozich, w nędzy, w utrapieniu, w ucisku - świat nie był ich wart - i błakali się po pustyniach i górach, po jaskiniach, i po rozpadlinach ziemi.

Taka jest cena wierności Bogu! Świat nie jest wart tych, którzy są wierni Bogu do końca. Tak było w czasach Starego Testamentu. Więc autor pointuje:

A ci wszyscy, choć ze względu na swą wiarę stali się godni pochwały, nie otrzymali przyrzeczonej obietnicy, gdyż Bóg, który nam lepszy los zgotował, nie chciał, aby oni doszli do doskonałości bez nas.

Sens jest taki. Ludzie Starego Testamentu, wierni Bogu, wycierpieli wiele. Ale my mamy lepiej, bo mamy przykład Chrystusa. I Chrystus swoją zbawczą męką i śmiercią ogarnia także bohaterów wiary Starego Testamentu. Jeżeli oni są zbawieni, to są zbawieni dzięki Chrystusowi. A my mamy nad nimi tę wyższość, że o tym wiemy. Oni wszyscy przeczuwali Chrystusa, ale Go nie znali. A my Go poznaliśmy. I z tego wynika wielkie zobowiązanie. Jakie ono jest? *Trwajcie w miłości, w wytrwałości i w wierze!* Oto wezwanie Listu do Hebrajczyków. Skoro doświadczyliście Chrystusa,

skoro Go poznaliście, skoro uwierzyliście w Niego, to jesteście zdecydowanie bardziej wyróżnieni, niż wszystkie pokolenia Starego Testamentu. A zatem jesteście wezwani do wierności Bogu.

Takie jest przesłanie tego, jak widzimy, przepięknego pisma. Myślę, że dobrze będzie, jeżeli w okresie wakacji i urlopów, który rozpoczynamy, sięgną państwo do tych pism Nowego Testamentu, które już przeczytaliśmy. Zachęcam żeby ktoś, kto już czytał Nowy Testament, sięgnął jeszcze do tego, co rozważaliśmy. Może, żeby w najbliższym czasie przeczytać raz jeszcze List do Hebrajczyków, do Rzymian, do Koryntian, Dzieje Apostolskie, czy którąś z Ewangelii.

Jeżeli Pan Bóg pozwoli nam szczęśliwie doczekać, za cztery miesiące, w październiku, znów spotkamy się na kolejnych konferencjach z kolejnego cyklu. Myślę, że wrócimy wtedy do Starego Testamentu. Podejmiemy jakiś wątek z tego Pierwszego Przymierza. I że pozostaniemy przy tej metodzie, którą mamy w tym roku. Mianowicie oproszę państwa, żeby również w domu coś czytać.

Albo może się odmieni, i przeczytamy te fragmenty Nowego Testamentu, których jeszcze nie czytaliśmy. W takim razie za rok mielibyśmy przeczytany cały Nowy Testament. A nie jest sprawą błachą go znać! Trzeba będzie jeszcze się zastanowić nad tym, pomyśleć. I na pewno coś wybierzemy.

W każdym razie już dzisiaj na październik, bodajże na drugi poniedziałek października, bardzo serdecznie państwa zapraszam. A dzisiaj bardzo dziękuję. Dobrych radosnych, spokojnych miesięcy letnich, zdrowia i tego, co dobre.

#### <<Podziękowania dla księdza Profesora>>

Bardzo państwu dziękuję. Myślę że to dobry czas, żeby również się pochwalić. Mianowicie do tej pory miałem stanowisko profesora na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie mój przyjaciel i kolega, ks. bp Suski, poprosił, żebym pomógł zorganizować studia biblijne właśnie w Toruniu. Jak państwo pewnie wiedzą, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu to jest głównie kontynuacja Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Więc chętnie się tego zadania podjąłem.

Otóż w ostatnich miesiącach odbyły się procedury zarówno na poziomie uczelni, jak na poziomie Centralnej Komisji ds Stopni i Tytułów Naukowych. I właśnie w tych dniach procedury dobiegły końca, otrzymałem tytuł profesora.

#### <<Oklaski>>

Bardzo dziękuję. Ja też, szczerze mówiąc, cieszę się dlatego, bo to jest moja droga życiowa. ... Jestem państwu bardzo wdzięczny za to, że również przez te konferencje, i spotkania, i refleksje, zmuszacie mnie do myślenia. Dziękuję bardzo!

Pomódlmy się na koniec dziękując Panu Bogu za owoce jego łaski.

Pod Twoją obronę ... Chwała Ojcu ...

Są i tacy, którzy znaleźli się po drugiej stronie życia. Nieco ponad miesiąc temu tutaj odprawiłem mszę świętą pogrzebową za jedną z pań, która wiernie przez całe lata brała udział w tych konferencjach. Tych osób już jest więcej po tej drugiej stronie życia. Tam mają już konferencje takie — nie tylko dźwięk, ale i oglądanie! Pomódlmy się w ich intencji również.

Wieczny odpoczynek ... Pochwalony Jezus Chrystus ...